CZĘŚĆ XVII. № 36. ROK 9. (1838.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniom do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

PIĄTEK 6/18 MAJA.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 5/17 Maja.

Piszą z Dorpat, pod d. 29 Kwietnia: «Miasto nasze uszczęśliwione dziś zostało przybyciem N. Cesarzowej Jejmości w towarzystwie J. C. W. W. Xiężniczki Alexandry Mikołajowny. Wszyscy mieszkańcy miasta wyszli na spotkanie N. Pani i otoczyli dom, w którym wysiadła. Professorowie i wszyscy studenci w mundurach, długo stali przed oknami, w nadziei ujrzenia raz jeszcze oblicza Najjaśniejszej Małżonki uwielbianego Monarchy.

— Przez roskaz dzienny Cesarski z d. 26 Kwietnia b. r. otrzymują urlop zagranicę dla poratowania zdrowia: Członek Rady Państwa, Jenerał-Adjutant *Trubeckoj 1* na sześć, a Jenerał-major orszaku J. C. Mości baron *Budberg* na pięć miesięcy—27 tegoż m. Komendant Moskiewski Jenerał-porucznik *Staal* mianowany Senatorem.

PETERSBURSKA AKADEMIJA NAUK.

(Wyciąg ze zdania sprawy za r. 1837, czytanego przez Sekretarza Akademii na publiczuem posiedzeniu 29 Grudnia 1837 r.)

Akademija w tym roku straciła członków *Eugeniusza*, Metropolitę Kijowskiego i Halickiego, *Engela* Członka Rady Państwa, *Emanuela* jenerała piechoty, *Colebrook'a* znakomitego orientalistę w Londynie, barona *Schilling'a von Kanstadt*, Professora w Hali *Hitsch'a* i młodego orientalistę w Londynie *Rosen'a*. — Przybrani zostali: na członka honorowego Vice-prezydent Akademii xżę *Dondukow-korsakow*, na adjunktów w skutek ogłoszonego konkursu, Professor Uniwersytetu Petersburskiego *Ustriałow* i Radzca Kolleg. *Köppen*. Przybył też s Paryża obrany adjunkt *Brosset*.

Pamiętników Akademii wyszło w ciągu roku xiąg siedm zawierających przeszło 100 arkuszy druku; w jednej s tych xiąg mieszczą się rosprawy matematyczno-fizyczne, w dwóch historyczne, filologiczne i polityczne, a we czterech zbiór rospraw których autorowie nie należą do Akademii. Trzeci tom tego ostatniego zbioru ukończony zawiera nader ważne rosprawy, jako to wyliczenia obserwacyj barometrycznych i sympiesometrycznych, tudzież tyczących się ciepła zwrotnikowego i stałego wahadła, poczynionych przez Kontr-admirała Lütke, podczas podróży przezeń koło świata odbytej, i wyrachowanych przez niego samego i przez P. Hellströma w Helsingforsie; opisy podróży P. Göblera do gór Altajskich i P. Ratke do Krymu; mikroskopiczne postrzeżenia nad zapładniającym pyłkiem roślin P. Hitsche. Oprócz niektórych mniejszej rosciągłości rospraw PP. Löwensterna, Trautvettera i Meyera, jest jeszcze w 3 tomie znakomite pismo w którém P. Argolander, za bytności swojej w Rossyi, pierwszy wywiódł z własnych postrzeżeń, że nasz systemat słoneczny ma ruch osobny, skierowany ku konstellacyi Herkulesa. Pismo to służy za dopełnienie do katalogu ruchów gwiazd stałych tegoż autora i zjednało mu całą Demidowską nagrodę. — Zbiór aktów publicznego posiedzenia 1836 r. ze zdaniem sprawy z owego roku i z mową P. Gräfe o formacyi i powinowactwie języków, wyszenł w Maju, a wkrótce po nim wyszło i zdanie sprawy o Demidowskich nagrodach.

Dziennik posiedzeń Akademii pod tytułem *Bulletin scientifique* zaczęty w r. 1836 odpowiedział życzeniom i zagranicznych uczonych i potrzebom Akademii. W dwóch tomach zawarł do 100 wyciągów z rospraw i doniesień. — Ogłoszone mikrometryczne wymiary gwiazd niepojedyńczych P. *Struwe*, wypadek 23-letniej pracy, przyłożą się do lepszego poznania gwiazdzistego firmamentu, i pozyskały wdzięczność powszechną astronomów. *(d. c. p.)*

Z BOŻEJ ŁASKI,
MY MIKOŁAJ I,
CESARZ WSZECH ROSSYI, KRÓL POLSKI.

etc. etc. etc.

«Dla ułatwienia pieniężnych między poddanymi Naszego Królestwa Polskiego stosunków i podania im sposobności rychlejszego ukończenia wzajemnych między nimi rozpłat, ustanowionem zostało w r. 1825, z woli Ukochanego Brata Naszego, wiekopomnej pamięci Cesarza i Króla Alexandra I, Kredytowe Ziemskie Towarzystwo. Instytucya ta, w ciągu dotychczasowego istnienia swojego, znakomite i dwunastoletniem doświadczeniem stwierdzone przyniosła korzyści. Ułatwiając z jednej strony spłacenie długów, własność ziemską obciążających, przyczyniła się z drugiej do ożywienia krajowego przemysłu i ustalenia ogólnego kredytu. Nieszczęsne atoli wypadki 1830 roku zatamowały dla wielu z właścicieli ziemskich możność przystąpienia do Towarzystwa w termizie, prawem z dnia 1 (13) Czerwca 1825 roku zakreślonym. Pragnąc i ich przypuścić do uczestnictwa dobrodziejstw ztąd wypływających i zarazem nadać samejże Instytucyi Kredytowej większą działalność, przez zapełnienie, chociażby z niejaką ze strony Rządu ofiarą, usuniętych z obiegu, skutkiem stopniowego umorzenia, pierwotnych pożyczek, wartości, poleciliśmy w roku 1836, na wstawienie się Naszego Namiestnika w Królestwie, zająć się, za wspólną z Bankiem Polskim naradą, ułożeniem projektu wypuszczenia nowych Listów Zastawnych, z tym wszakże warunkiem, aby zasadnicza Towarzystwa ustawa w niczem nadwerężoną nie była. Wypracowany projekt do Prawa w powyższym przedmiocie, po należytem onego przez Władze Towarzystwa i przez Dyrektora Głównego Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu roztrząśnieniu, wniesionym był z kolei pod rozwagę Rady Administracyjnej i Rady Stanu Królestwa.

«Uznawszy następnie, że projekt wspomniony w tym kształcie, w jakim Nam przez Radę Państwa w Departamencie do spraw Królestwa Polskiego przedstawionym ostatecznie został, zachowuje w nienadwerężonej mocy prawa posiadaczy dawnych Listów Zastawnych, i w przekonaniu, że zamierzone rozszerzenie zakresu działań Towarzystwa tem skuteczniej zagładzi ślady klęsk, jakie kraj ten spotkały, znaleźliśmy stosownem, w mowie będący projekt zamienić w prawo, i skutkiem tego mieć chcemy, aby toż prawo, po umieszczeniu onego w Dzienniku Praw, przywiedzionem było przez wszystkich Dyrektorów Głównych, w Kommissyach Rządowych prezydujących, szczególnej zaś przez Dyrektora Głównego w Komissyi Rządowej Przychodów i skarbu, oraz Władze Towarzystwa Kredytowego, w niezwłoczne wykonanie.

Dan w Petersburgu dnia 9 (21) Kwietnia 1838 r.

(Podpisano) MIKOŁAJ.

Przez Cesarza i Króla, Minister Sekretarz Stanu, hr. Stefan *Grabowski*. *(Gaz. Por.)*

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 2 Maja. Parlament Cesarski. Izba lordow. Na posiedzeniu 30 Kwietnia, lord Melbourne sam oświadczył, że koronacya nie 26go, ale odbędzie się 28 Czerwca; że zaszła w pierwszym manifeście omyłka, która powtórnym manifestem będzie sprostowana. Minister dodał że zmiany, wprowadzone natenraz w ceremoniale, mają trzy przyczyny: naprzód płonność niektórych obrzędów, które w dzisiejszym czasie żadnego nie miałyby znaczenia; powtóre znaczną oszczędność kosztów i nakoniec ulżenie trudu młodej Królowej. W odpowiedzi na zapytanie lorda Lyndhurst tenże minister powtórzył oświadczenie, s którem raz już się dał słyszeć, że rząd niema zamiaru ponawiać rozkazu Rady Tajnej, zawieszającego, co do Hiszpanii, akt przeciw zaciągom w Anglii na rzecz innych krajów; wszakże dodał że w pewnych pojedyńczych razach można będzie wychodzić s klubów tego aktu.

Na posiedzeniu 1 b. m. bill o ubogich w Irlandyi, w izbie niższej przyjęty, po raz pierwszy został czytany; powtórne czytanie odbędzie się 14 Maja.

Izba niższa. *Posiedzenie 30 Kwietnia.* Długie rozprawy zawiązały się w przedmiocie bilu o ubogich w Irlandyi, którego trzecie odczytanie przypadało s porządku dziennego. P. O'Connell zrobił ostatnie wysilenie dla przeszkodzeeia temu aktowi s którego żadnego dobra dla Irlandyi nie rokuje; znalazł niespodzianą pomoc w niektórych konserwatorach, mianowicie w lordzie Stanley, który oświadczył, iż na wiele postanowień billu niezgadza się. Wszakże, bill ten, broniony przez lorda Morpeth, przeszedł większością 234 głosów przeciw 59.

Posiedzenie 1 Maja. P. Hume wniosł dziś zapowiedziany bill, którym proponuje zawiesić wypłatę pensyi którą Król Hanowerski pobiera jako xiążę krwi Angielski, na tak długo, dopokąd ten zajmować będzie tron cudzoziemski. Przeciw temu mówił kanclerz skarbu i bill P. Hume odrzucony został większością 97 głosów przeciw 62.

— Gazeta Dworska ogłasza 1 Maja mianowania następne na Rządców: Guyany, P. *Light;* Australii południowej podpułkownika *Gawler*, a Australii zachodniej, P. Hutt.

— Przed samym z Wyższej Kanady odjazdem, sir F. Head przesłał był posłowi angielskiemu w Washington, panu Fox, depeszę w której się mocno uskarża na postępowanie rządu Stanów Zjednoczonych, który jakoby nic nie uczynił co był przyrzekł, dla utrzymania neutralności w wojnie Kanadyjskiej. Takie twierdzenie jest w zupełnej sprzeczności ze słowami wyrzeczonomi przez lorda Palmerston na uczcie, danej mu 25 Kwietnia przez wyborców s Tiverton, i zawierającemi w treści, że postępowanie rządu Amerykańskiego było zupełnie zaspokajające.

— Terazniejsze ministerstwo Angielskie liczy w swém gronie dziewięciu poetów: lordowie Melbourne, Mulgrave, Holland, Glenelg, Palmerston, Morpeth i John Russell,

sir John Hobhoase i P. Spring-Lice. Dzieła ich wszystkich są wprawdzie tylko probami z wieku młodości, lub do czasowych okoliczności napisane; Minister Spraw Wewnętrznych i Kanclerz Skarbu najwięcej okazali talentu: lord Mulgrave pisał romanse, lord Melbourne jest autorem jednej komedyi, a lord Holland wytłumaczył kilka sonetów i epigrammatów z Lope de Vega.

Paryż 2 Maja. Na posiedzeniu Izby Deputowanych 30 Kwietnia, przypadł s porządku dziennego projekt prawa o zastosowaniu do korpusu oficerów zarządu wojskowego, praw o pensyach oficerów wojskowych. Po dość jałowych rosprawach, prawo, którego celniejsze rozporządzenia były przyjęte przez wstanie jednych członków, a pozostanie na miejscach drugich, (par assis et levé) nakoniec, z uwag czysto-finansowych, zostało odrzucone przy tajném głosowaniu. Przed tém jeszcze Minister złożył kilka projektów interesu miejscowego.

— Na posiedzeniu 2 b. m. Izba przystąpiła znowu do rospraw o zmniejszeniu rentów 5 procentowych. Minister skarbu zwycięzko zbijał projekt kommisyi i inne nierządowe. Przyjęto już 1 artykuł, ustanawiający istotę projektu, i 1 § 2 artyk. zapewniający właścicielom rentów prawo domagania się wypłaty. Na temże posiedz. Minister Spraw Zagr. zapotrzebował kredytu 600,000 fr., na koszta poselstw koronacyjnych do Londynu i Medyolanu.

— Zapisało się jeszcze 10 mowców do rospraw o projekcie dróg żelaznych; s tych 4 będzie mówiło za wnioskami sprawozdawcy, a 6 przeciw.

— W gazecie rządowej Pruskiej czytamy następny artykuł: «Lord Alexander Stirling, przesłał Rządowi angielskiemu kopije sądownie poświadczone dokumentów, s których wypada iż lord ten ma prawo spadkowe ledwo że nie na całe territorium Kanady, skutkiem czego protestuje się przeciw wysłaniu lorda Durham. Papiery te otrzymał od sławnej paryzkiej wieszczki, panny Lenormand. W tym stanie rzeczy poseł angielski w Paryżu udał się do Ministra Spraw Zagranicznych i ten polecił Prefektowi policyi wyprowadzić śledztwo. Na pytanie prefekta, panna Lenormand wyznała, że papiery o których mowa, od dawnego już czasu były u niej złożone przez jednę znakomitą osobę, ale tej wymienić nie chce i nie może. Wyznala też że za oddanie tych papierów otrzymała pieniężne wynagrodzenie. Treść ich wcale jeszcze publiczności nie jest wiadomą; równie sama osoba lorda Stirling nikomu nie jest znaną, wszakże szczegóły wyżej opisane są niewątpliwie prawdziwe, lubo, co dziwna, dzienniki francuzkie dotąd ich niezawierają.»

NOWINY Z HISZPANII.

Madryt 24 Kwietnia. Umysły mieszkańców są mocno wzburzone. Po wyjeździe infanta Don Francisco, zjawiło się mnóstwo obelżywych dla Królowej paszkwilów. S Saragossy odebrano wiadomość o knującym się tam spisku Karlistowskim.

— Jedno z najbogatszych miast Aragońskich, Calanda, oblegane przez Karlistów, 21 b. m. poddało się im s całą załogą od 338 ludzi.

— Podług listów z Bayonny, Cabrera wszedł bez wystrzału do Alcaniz i tegoż dnia opanował Alcoriza.

— Karliści znowu są panami kopalni Almaden.

Rrzym 21 Kwietnia. Xiążę Franciszek a Paulo, hrabia Trapani, drugi brat Króla Jmci Neapolitańskiego, przybył od kilku dni do naszego miasta, gdzie ma pobierać nauki w *Collegio dei Nobili*, pod kierunkiem OO. Jezuitów. Twierdzą iż ten xiążę obrał sobie stan duchowny i że mu przeznaczony już jest kapelusz Kardynalski. Inny brat Królewski, xiążę Ludwik, hrabia d'Aquila, poświęca się marynarce i Król zezwolił iżby przez całe pięć lat zwiedzał morza wszystkich części świata. Xiążę już się zabrał w Neapolu na okręt dla rozpoczęcia swych wędrówek.

Ameryka. *Nowy-York 3 Kwietnia.* Tragiczny wypadek zdarzył się w izbie reprezentantów Stanu Arkansas. P. Wilson, Prezes zgromadzenia, na jakąś uwagę, zrobioną mu przez reprezentanta hrabstwa Randolph, P. Anthony, rzucił się nań z nożem i mimo oporu swego przeciwnika, który też był uzbrojony sztyletem, zadał mu kilka ciósów. P. Anthony padł trupem, a P. Wilson natychmiast uwięziono.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Póln.)

Krytyka.

Rusałka. Część I, wydana przez Alexandra Grozę. Wilno, u Zawadzkiego, 1838 roku, 254 str.

Gdzieindziej nikomu by zapewne na myśl nie przyszło sądzić tak ulotne pisma jakiemi są Almanachy, (do nich niewątpliwie zaliczyć potrzeba Rusałkę); lecz tam, gdzie jak u nas niema prawie pism periodycznych czysto-literackich, Noworoczniki, a nawet Magazyny, podjąwszy się zastępować je, innej całkiem, przez to, nabierają wagi. Nie są już one jak zagranicą błahym przysmakiem dla *płci pięknej*, ozdobą toalety i wieczornego stolika elegantki; lecz wyrazem literatury bieżącej, treścią myśli pisarzy współczesnych, obrazkiem skróconym ruchu umysłowego. Jakoż Rusałka doskonale reprezentuje naszę literaturę dzisiejszą, ze wszystkiemi jej zaletami i wadami, żywym popędem i niewprawnością młodzieńczą.

Nim do rozbioru szczegółowego przystąpim, jeszcze tylko słówko. Weszło u nas teraz własnie we zwyczaj dawać podobnym zbiorom tytuły jakieś dziwaczne, nie stosujące się do rzeczy, a raczej tylko na prędce jakby dla odróżnienia jednej od drugiej położone. Taki był tytuł prawie Meliteli i Biruty. Znicza nie liczę, bo jego miano głęboko godziło się z rzeczą i celem. Rusałka każe się nam lękać, abyśmy w tytułach nie wrócili do nadziei emblematyzmu, jakich przykład dały i u nas swieżo ubiegłe wieki; a chociaż ta uwaga błahą zdawać się może, niech nam wydawca za złe jej nie bierze, bo nierozumiemy, dla czego Rusałka jest Rusałką! Chcielibyśmy to pojąs, ale to ten, to ów artykuł w niej zawarty, zbija nas s tropu i nie dozwala (ści-

sle biorąc) dać takiego nazwiska, które jednakże mieć związek ścisły z rzeczą, powinno. Dwa najważniejsze bezwątpienia artykuły są P. Grabowskiego, *Stanowisko religijne dzisiejszych pisarzy francuskich* i P. *Podwysockiego* uwagi o życiu Karpińskiego. Ten ostatni, z wyższą niż dotąd krytyką przystępuje do poety białowieskiej puszczy, lecz często jednakże myli się, zapędziwszy za nadto absolutnie w założeniach. Uderzyło nas najbardziej zapewnienie, iż Karpiński, co do form poetycznych wieku *sfrancuziałych*, nie należy do czasu w którym pisał. Tego, rozczytując się w nim najpilniej, dostrzedz niepodobna. Owszem, tok jego wiersza, styl, rytm, układ poematów, aż do nazwisk Temir, Filonów, Klorynd i t. p. należą i noszą charakter XVIII wieku. Rzadko pojedyńcze wyrazy starsze, przypominają czas przed wpływem literatury francuskiej, i to tylko w niewielu poezyach i psalmach, reszta stroi się wybornie do tonu z którego grają wszyscy owczesni poeci, a raczej pseudo-poeci tylko. Naszem zdaniem, głębiej trzeba szukać— odrzucając na bok formy — ducha poezyi Karpińskiego i inaczej go sądzić. On jeden z poetów dworu Stanisława, brał poezyą po większej części z siebie, nie z drugiej ręki, to jest z poezyj i literatury nasladowniczej; on jeden najmniej pochlebiał, najmniej pisał do okoliczności, gdy wszyscy szafowali wierszami na imieniny, urodziny, pochwały, nawet psów jaśnie wielmożnych i jaśnie oświeconych. Dowodem kiopek i piesek starościnej Małogolskiej. Karpiński był egoista, i egoizm zrobił go poetą, głębokie uczucie swojej niedoli mniemanej, wysokie wyobrażenie o swoich talentach i wartości, przekonanie że go swiat ocenić nie umiał, dotkliwie się w poezyach i życiu odbija, równie jak charakter prawy i mniej od otaczających zepsuty. Pamiętniki jego, o których pisze P. Podwysocki są ciągłem narzekaniem na świat, z resztą dość trywialnem, i nudnem gdyż aż do ckliwości, nasyca nas poeta temi odwiecznemi skargami, na niesprawiedliwość świata, które, jak wiadomo, żadnego nigdy nie czynią skutku. Siła twórcza ledwie Karpinskiemu na utwory egotyczne wystarczała, lecz wszędzie (prócz psalmów) podlegał Karpiński mimo woli smakowi i formom XVIII wieku, i jest s powodu swojego przemagającego nad nasladownictwo egoizmu, nową tylko modyfikacyą noszącą znamie swojego czasu jak inne. W nim tylko więcej maluje się osobisty, zgryźliwy charakter, odróżniający go od tłumu, który w niewolniczem nasladownictwie zacierał wszystkie rysy indywidualne, i odlewał poezyą w jedną formę zwyczajem ukształconą. Co do uczuć ducha, Karpiński, zgadzam się, nie jest towarzyszem tej plejady zepsutych pochlebników dworu Stanisława, lecz co do form należy do niej. Prędzej, mimo złego użycia talentu, przyznalibysmy niepodległość w tym względzie jędrnej wyrazistości Naruszewicza, często nawet smak obrażającej.

Jakkolwiek warunkowe być może porównanie Karpińskiego z J. J. Rousseau i na te się jeszcze zgodzić trudno zbliżenie. W sposobie zamiłowania i uważania natury tych dwoch ludzi, jest potężna rożnica, z odmiennych zdolności wynikająca. Wprawdzie oba narzekali na świat, lecz gdy J. Jakób wahał się wziąść za arkusz przepisanych nót, więcej niż zwyczajnie za nie płacono, nasz Karpiński umiał się jak najdrożej ocenić i przyjmował chętnie zapis kilku tysięcy od przyjaciela, od drugiego przywilej na Kolonią i t. p. A gdy szło o kilkaset dukatów, pisał allegoryczną powiastkę do xcia Dominika, aby mu je oddał. O! zaiste nie był to J. Jakób! mizantropija J. Jakóba miała oprócz osobistych uczuć, źródło w mniemaniu i przekonaniu o zepsuciu świata, o fałszywych posadach towarzystwa. Dla jego zepsucia więcej niż dla wyrządzonych sobie krzywd, nienawidził świat J. Jakób. Zamiłowanie natury i cześć jaką jéj ten ostatni wyrządzał, była czysto filozoficzną, systematyczną, w Karpińskim zaś poetyczną, sentymentalną, zależną od okoliczności; widać jasno z pamiętników jego, że gdyby mu był Król dał dużo pieniędzy i niezwiązał go w żaden nudny obowiązek nauczania lub urzędowania, P. Fr. był by prędko wieś porzucił i swoj *dom ulogi*, który kazał podeprzeć dla tego, że wrócił z Warszawy z *próżnemi rękoma*. Jakkolwiek głowa Jana Jakoba i serce są obłąkane fałszywém systematém, trudno jeszcze zdolności tych dwóch ludzi nawet zdaleka porównać. J. Jakób jest jednym z koryfeuszów nieszczęsnej szkoły sceptycznej, Karpiński tylko poetą drugiego rzędu i bardzo drugiego.

Confessions Rousseau i pamiętniki Karpińskiego, tem się najmocniéj co do sposobu traktowania rzeczy rożnią, że pierwszy napisał wszystko, drugi część tylko. W J. Jakóbie jest ta zupełność wyznania zuchwalstwem i rodzajem niedbania o sąd świata, w Karpińskim, ostatni to dowód egoizmu który był treścią całego żywota poety.

Jako jedyne może malowidło swego czasu, pamiętniki Karpińskiego są pomnikiem wielkiej wagi, a choć w nich obraz nie cały i nadto światła na «ja» a zamało na otaczający świat pada, wszakże i to mało, jest i powinno być wysoko cenionem. Kto wie, czy historya (tak je nazywa sam Karpiński) nie więcej jest warta, od całej reszty dzieł? Bo zastanowiwszy się nad psalmami, trudno w nich wielkiej części zasługi Kochanowskiemu nie wrócić.

P. Mich. Grabowskiego: *Stanowisko religijne dzisiejszych pisarzy francuskich* jest artykułem bardzo ważnym. Odkrywa on u nas prawdy które teraz własnie wszystkie prawe umysły zaczynają po świecie całem spostrzegać. Powrót ze sceptyzmu do idei religijnych, daje się czuć w drgających konwalsyjnie członkach całej ludzkości, pozbawionéj odjęciem chwilowém wsparcia religij—celu swojego i punktu oporu. Francya która zaraziła tym duchem całą prawie Europę, zdaje się teraz sama dawać przykład powrotu. Od czasu napisania artykułu tego P. M. G. dążność religijna, jeszcze się wyświeciła we Francyi. *Lerminier* zwolennik starej filozofii sceptycznej, uznaje ją (Rev. d. deux Mondes 1838) we wszystkich tworach nowych, a nawet ślad jéj postrzega w nowym dramacie P. Dumas p. t. Caligula; a chociaż ten systemat nazywa modą tylko, niemniej go jako fakt zaszły uznaje. Zresztą nie od powierzchownych i błyskotliwych to francuzów, odrodzenia zdrowej idei religijnej, oczekiwać należy.

J. Korzeniowskiego dramat pięknie napisany (prozą) uderza także w Rusałce, był on jakeśmy słyszeli grany na teatrze Warszawskim, i dla tego nic o nim już niepowiemy.

Powieść P. J. M. Szczygielskiego, co do myśli żadna, co do stylu wymuszona, odkrywa jednak talent, może przeciw naturze swej ujęty w naśladownictwo. Więcej naturalności wymagać potrzeba po autorze. Tym którym poétyczność i pathetyczność przychodzi bez oczewistego wymusu pozwolić na nie potrzeba; lecz wszystko wymuszone, przykre robi wrażenie, choćby talent nawet udawaniu przewodniczył.

Szkice kontraktowe wydawcy Rusałki, są kartką niezmiernie zajmującą, obrazkiem pełnym życia i nowości. Styl ich poétyczny a naturalny, umie przechodzić w dowcipną sarkastyczność z uniesień—dość jest powiedzieć na pochwałę autora, że od kilkuset lat powtarzane filippiki przeciw Jasnie-wielmożnym, tu jeszcze mimo zużycia głównej myśli, dla samej formy czytać się z przyjemnością dają.

Co do poezyi—jest tu kilka zajmujących wyjątków, mianowicie *Kotoniego* i *M. Jezierskiego*. Artem Popowicz Winnickiego nadto jest krótki, aby mógł o całości dać wyobrażenie. Lecz dwa wspomniane dłuższe wyjątki s powieści *Kasztelan* i *Podróżny*, uważać należy za główne w tym zbiorze i najlepsze. W obu szczególne podobieństwo stylu i sposobu pisania, może aż nadto drobiazgowa troskliwość malowideł. Ta ostatnia wada (albo przymiot) każe się lękać, abyśmy poezyj nie zdenaturalizowali zbytniem jéj materjalizowaniem. Zapewne duch poezyi równo być może w herbie, stroju i krzesle Kasztelana, jak w sankach P. Marszałka, ale zbytek szczegółów ją zabija w końcu.

Dodajmy iż mozolne noty historyczne odczarowują czytelnika, wskazując mu suche materyały natchnienia, pracę zimną i żmudną, gdzie dei on radby widzić zapał nieprzygotowany i twórczy. Niektóre noty są nawet zbyteczne, gdyż objasniają rzeczy powszechnie znajome. Poezyja brydzi się podobnego rodzaju dodatkami, wykładem i objaśnieniem zimnem, a jeśli jéj dodają ten przyrostek bezkarnie, to chyba obce ręce uczonych, biorących poezyą materyalnie. Przypominamy że do Child Harolda, nie Byron pisał noty owe pełne erudycyi, ale Th. Moore. Czuł on jako prawdziwy poeta, że tych tajni poetycznego porodzenia samemu odkrywać się nie godzi, bo to urok poezyj zabija, i wiary nie tylko że nie powiększa, ale ją osłabia. W fakta poetyczne wierzym jak by były natchnione duchem wieszczym, lecz jak skoro zniża się poeta aż do cytacyi i erudycyi, już go ma prawo zimna krytyka historyczna, trupią swoją dotknąć ręką. Inne poezyje R. są dość słabe, a co najgorzej znać w nich *szkołę*, są sobie podobne w duchu jak bliznięta, jednostajne jak sztychy jedną blachą, tylko odmiennym odbite kolorem. Niema w nich charakteru indywidualnego, który istotnych poetów odznacza; tę wadę spostrzedz można i w dwóch najlepszych wyjątkach o których mówiliśmy: są to wyroby lepszej szkoły, ale znać w nich szkołę i naśladownictwo *mistrza*. Mistrzowstwo zaś, pamiętajmy o tém, na tém zależy, aby z siebie nie z cudzych utworów ciągnąć ducha. Wprawdzie jest to wada nas wszystkich dzisiaj piszących (że już o dawniejszych nie wspominam nawe t), i daj Boże, aby to było znakiem nieśmiałości, nie słabości. *J. J. Kraszewski.*

Omelno.
D. 2 Kwietnia 1838 r.

Poezya.

NA PIERWSZĄ WIZYTĘ BOCIANA.

25 Marca / 6 Kwietnia 1838 r.

Witaj mi gościu z Nilskiej krainy!
Gdy nasza wiosna wybłyśnie,
Ty wracasz gniazdu twojej rodziny,
Z pod milszych niebios umyślnie.

* * *

Ciebie nie znęci błonie Iraku,
Ni żerne bagno w Gilanie,
Ciągniesz na północ, wędrowny ptaku,
Chlubo mej lipy i panie!

* * *

Tu, gdzie rozrosła pięknym nieładem,
W majowym stroi się wianku,
Tu bądź mi gościem, strożem, sąsiadem,
Ojczystej ziemi kochanku!

* * *

A jak rozległy, jak kraj ten długi,
Na cztery strony, szeroko,
Zabierz w swe państwo rozlewia, smugi,
Jak sięgnie skrzydło i oko.

* * *

Niech cię nietrwożą te liczne sioła,
Lubą im będziesz pociechą;
Tu, przed pogonią orła, sokoła,
Pod ich ukryjesz się strzechą.

* * *

Bo gdzie cię zdradzą, biada tej ziemi,
U nas nikt ciebie niesklóci,
Ani twych dziatek;—odleć tam z niemi,
Powróć gdy wiosna powróci.

* * *

Pięknież bo wówczas witać go wzrokiem,
Gdy śledząc gniazdo z pod siebie,
Toczy się kołem czarném, szerokiém,
Po siniejącém tak niebie.

* * *

Aż jak gość, zeszły z powietrznych światów
Ponad te zdroje szumiące,
Brnie z takim wdziękiem wsród toni kwiatów,
Pysznie wezbranych na łące.

* * *

To znów mię chyższym lotem omija,
Z karmią dla piskląt gdy żenie;

Dziobem ujęta, patrz, jak ta zmija
W złote go wiąże pierścienie.
* *
*
Lub jak tam, między nieba i ziemi,
W swym domku z dziatwą się pieści,
Chodzi, klekoce i po nad niemi
Rozwartem skrzydłem szeleści. . . .
* *
*
A patrz jak patrzę, a czuj jak czuję
I śmiać się nie będziesz zemnie,
Lecz go polubisz jak ja lubuję,
Z nim się podrużysz wzajemnie.
* *
*
Błogosław, panie, temu domowi,
Jego uchronie i doli,
Co dlań gościny swej nieodmówi,
Drzewa na gniazdo pozwoli.
* *
*
Ja nieodmówię, o na me życie,
Żadną niedotknę cię stratą;
Po burzach wiosny, twoje przybycie
Wróżyż szczęsliwsze mnie lato? . . .
* *
*
Niebaczny, cierpiąc za własnym progiem,
Do swej niewraca uchrony,
Prożny, co tęskni za twym nałogiem,
Wędrowkę wznawia szalony.
* *
*
Wierzcie, bom latał i lepsze chwile
Trwonił, marnował po świecie,
Gdziem tyle zyskał. . . . a błądził tyle!
Przez ostrych losów zamiecie.
* *
*
Dziś, wspomnią tylko ich snuję wątek,
Na cudze patrząc igrzyska,
Pielgrzym u kresu świętych pamiątek,
U mych praojców ogniska.
* *
*
Tu, albo nigdzie; po zysk lub szkody,
Odtąd za morza i lądy,
Nigdy i nigdzie z mojej zagrody,
Po żadne skarby Golkondy.
* *
*
A gdy najdroższa gościa i pani
Uświęci sobą ten kątek,
Może tu zacznę, przy niej i dla niej,
Przyszłości milszej początek.
* *
*
Siebie i wszystko, jej na ofiarę,
Miłość i wiarę z nadzieją,
Gdy źle poczętą dni moich czarę,
Lepsze następnie doleją.
* *
*
O w ówczas, błogo, szczęśliwie, jedni,
Roskosz najsłodszą z jej grona,
Kropla za kroplą aż do pośledniej,
Wypijem z serca i łona. . . .
* *
*
W ówczas, tak, w ówczas. . . potém, a potém,
Przez lata, z sobą jedynie,
Czas liczyć będziem za twym powrótém,
Swojej i twojej rodzinie.
* *
*
Gdy zagrzmi Niebo, gdy los zawarczy,
Niech męstwo miłość ożywi,
A gdy z nas każdy wzajem wystarczy,
Dość jeszcze będziem szczęśliwi;
* *
*
Szczęśliwi!—gdybymż to widmo zhasał,
Tą gwiazdą olśnił się rajską,
Tu się od *reszty* wnetbym opasał,
Potrójną ścianą Katajską.
* *
*
Bo kto w omylne gonił rozdroże,
Kto wspomni jego narzeka,
Wie, że choć gorzko, bezpieczniej może,
Z ludźmi od ludzi z daleka.
* *
*
Przed tłuszczą, lada cacku przedajną,
Przed zimną jaśnią tych Panów,
Tu gdzie mię obiegł niwą rodzajną,
W cichem ustroniu, *Stefanow*,
* *
*
Tu żyć a z czasem i dni zakończyć,
Kędym je począł, tak mile!
Z tąd odejść, tylko by się połączyć
W jednej z ojcami mogile. . . .
* *
*
A więc, o ptaku, bądźmy tu razem,
Jakkolwiek *pobyt* niedługi;
Z wiosny do wiosny, milszym obrazem
Strojącej dla nas te smugi,
* *
*
Aż do ostatniej, gdy twe podroże
Przebywszy zdrowo i cało,
Spójrzysz i poznasz, przeczuciem może,
Kogo w tym domu niestało. . . .

Alexander Spasowski.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Мая 5-го 1838. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.